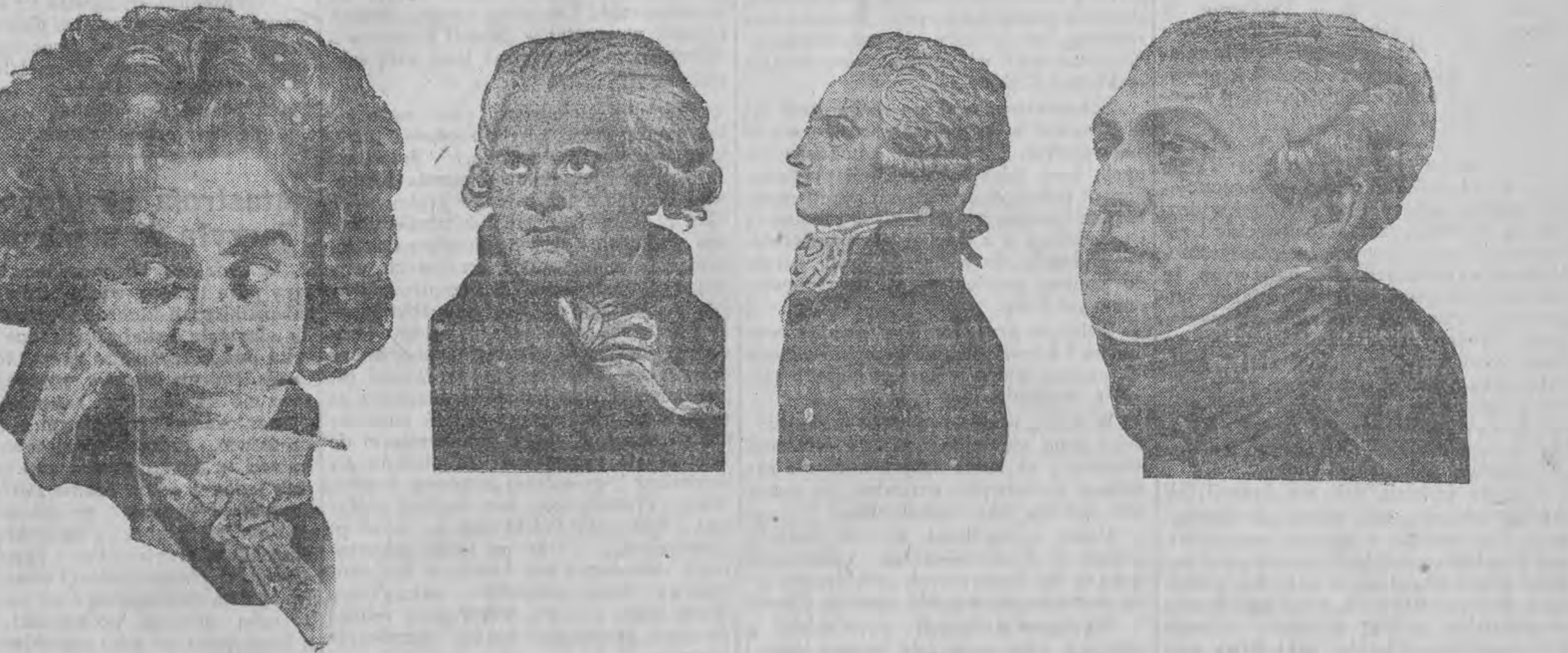
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIATEK 13 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 134



Nowy wielki film historyczny z epoki rewolucji francuskiej „Danton".
Z lewej strony — Jannings w roli Dantona, z prawej — Werner Krauss w roli Robespierra, po środku — portrety tych znakomitych mężów według ówczesnych miedziorytów.

Nowa polityka zagraniczna Francji.

Paryż, 13 czerwca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Ouevre" donosi, iż pierwszym zadaniem nowego rządu francuskiego będzie nawiązanie stosunków z Niemcami.

Poincare twierdził, iż polityka zagraniczna Francji nie może, ulec zmianie, Herriot musi udowodnić, że zmieni gruntownie politykę zagraniczną. Należy raz nareszcie skończyć z metodami Poincarego.

Okupacja zagłębia Ruhr musi w najbliższym czasie być zniesiona. Francja musi to uczynić, aby wypełnić swe zobowiązania względem demokracji niemieckiej.

Wybory w Anglji odbędą się w listopadzie.

Londyn, 13 czerwca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Manchester Guardian" donosi, iż koła parlamentarne prowadzą ożywioną dyskusję na temat przyszłych wyborów.

Wybory te prawdopodobnie odbędą się już w listopadzie roku bieżącego. Nawet laburzyści nie mają więcej złudzenia, iż obecnemu rządowi uda się przetrwać dłużej, jak do listopada. E. S.

Rocznica obalenia rządów Stambolińskiego.

Białogród, 13 czerwca.

„Politika" donosi z Sofji, iż wczoraj obchodzono uroczyście rocznicę upadku rządu Stambolińskiego. Prezydent ministrów Zankom wskazał, iż w roku zeszłym granice Bułgarji zagrożone były od strony Jugosławji.

Wkońcu zaznaczył, iż jest przekonany, że wielkie mocarstwa w każdym wypadku staną po stronie niepodległości Bułgarji.

Przed nawiązaniem stosunków handlowych francusko-sowieckich.

Moskwa, 13 czerwca.

Przewodniczący rady komisarzy ludowych Rykow w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy moskiewskiej wskazał na wrogi stosunek poprzedniego rządu francuskiego do Rosji, który jednak musiał ulec zmianie z powodu wzmocnienia się sytuacji gospodarczej w Rosji sowieckiej.

Być może, że obecnie rokowalibyśmy już z Francją o zawarcie traktatu handlowego.

Mimo stanowiska dodatniego Herriota w tej sprawie nie można obecnie stwierdzić, czy przyszła polityka rządu lewicowego we Francji będzie odpowiadała ich enunciacjom.

Spodziewamy się jednak gruntownej zmiany stosunku Francji do Rosji.

Rząd sowietów polecił swoim organom wykonawczym, by zawierali umowy handlowe z firmami francuskiemi.

Nie możemy oczywiście Francji przy zawieraniu stosunków handlowych czynić takich ustępstw, jakie poczyniliśmy innym państwom, które znajdują się już w normalnych stosunkach z rządem sowietów.

Enuncjacje powyższe Rykowa stwierdzają, iż sowiety gotowe są wejść w stosunki handlowe z Francją, jeszcze przed definitywnym uznaniem ich przez rząd francuski.

Przypomnieć należy, iż sowiety prowadziły handel również z Anglją przed uznaniem ich przez to państwo de jure.

Punktem ciężkości przy nawiązaniu stosunków handlowych francusko-sowieckich będzie sprawa odszkodowań dla drobnych rentjerów francuskich. Sowiety spodziewają się jednak, że w tej kwestji nowy rząd francuski okaże wiele zrozumienia i poczyni pewne ustępstwa.

Mussolini twierdzi, że świat nie idzie na lewo.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 13 czerwca.

Wczoraj Mussolini wygłosił wielką mowę polityczną, która miała udowodnić, iż błędne są twierdzenia, jakoby świat szedł na lewo.

Wynik wyborów francuskich absolutnie tego nie stwierdza. Blok lewicy uzyskał 276 mandatów do parlamentu, zaś prawica 264 mandatów. Niema więc wielkiej różnicy. W Anglji konserwatyści w roku 1922 otrzymali 5.376.465 głosów, zaś w roku 1924 — 5.359.698. Nie można więc absolutnie mówić o jakimkolwiek przegrupowaniu sił politycznych w Anglji. Polityka „Labour Party" różni się bardzo od polityki socjalistów innych krajów zachodnich.

We Włoszech lista narodowa uzyskała 4.800.000 głosów. Jest to prawie tyle głosów, ile uzyskały łącznie portje opozycyjne. Zresztą zgodność poglądów społeczeństwa włoskiego z jego rządem została zadokumentowana przez 700 tysięcy członków faszystowskich. Milicja narodowa we Włoszech jest podziwu godną instytucją.

W sprawie polityki zagranicznej Mussolini oświadczył, iż należy zawierać traktaty, albo z szablą w ręku albo też sprawiedliwością.

Musimy stać na straży pokoju w polityce zagranicznej, i dlatego dla zapewnienia powyższego nasza marynarka oraz flota napowietrzna musi być w ciągłym pogotowiu.

Przed spodkaniem Mac Donalda z Herriotem.

Londyn, 12 czerwca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Westminster Gazette" omawia bardzo szeroko stosunek Mac Donalda do Herriota. Dziennik stwierdza, iż choć nie było oficjalnej wymiany listów między po wyższymi mężami stanu, to jednak nie ulega wątpliwości, iż Mac Donald bardzo chęnie powitałby Herriota w murach Londynu. Po upadku Milleranda w najkrótszym czasie odbędzie się spotkanie Mac Donalda z Herriotem.

Tematem obrad w pierwszym rzędzie będzie kwestja niemiecka.

Konferencja małej ententy

Praga, 13 czerwca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W konferencji małej ententy, która zwołana zostanie 7 i 8 lipca wezmą udział ministrowie spraw zagranicznych Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji. — Konferencja ta ma na celu przedewszystkiem omówienie stanowiska małej ententy do Rosji sowieckiej oraz kwestji besarabskiej. Benesz przedstawi zainteresowanym członkom małej ententy cel zawarcia sojuszów Czech z Francja oraz Włochami.

Zwyżka cen zboża w Rosji.

Moskwa, 13 czerwca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Ekonomiczeskaja Żyźń" donosi, iż przywóz zboża do Moskwy w ostatnich miesiącach znacznie się zmniejszył. — W związku z powyższym oraz niepewnością co do przyszłych urodzajów ceny zboża poszły znacznie w górę. Z Symferopolu donoszą o suszy, jaka panuje od kilku tygodni. Z innych miejscowości nadchodzą alarmujące wiadomości o stanie zasiewów.

Walka o płynny węgiel.

Nafta da Francji niepodległość polityczną, ekonomiczną i społeczną.

—:o:—

Posiadanie nafty jest dla wielkich narodów kwestją życia i śmierci. Bez „combustible liquide" jest rzeczą niemożliwą wytrzymanie wojny. Wystarczy 8 dni blokady naftowej, by strzaskać skrzydła aeroplanu, unieruchomić tanki, wryć w ziemię piechotę — i sprowadzić wojnę do poziomu wojen z roku 1885. Francja z braku benzyny o mało w roku 1917 nie przegrała wojny. Należy uniknąć powtórzenia podobnych sytuacji.

Słowa powyższe płyną z pod pióra Pierre l'Espagnole de la Tramerye w „Revue Universitaire", w pełnem poczuciu szkody ekonomicznej i niebezpieczeństwa, jakie zagraża Francji z powodu wiecznej polityki chwiejności w kwestji naftowej.

Francja nie posiada swojej własnej niezależnej polityki naftowej. Starała się ona dotąd tylko o doraźne zaspokojenie potrzeb spożycia narodowego w drodze handlowej, przez sprowadzenie i rafinowanie nafty zagranicznej, bez samodzielnej eksploatacji złóż naftowych, to jest wyzyskania wszelkich udziałów pośrednich, czy bezpośrednich, zapewnionych Francji przez jej dyplomację we wszechświatowej produkcji nafty. Polityka taka, ściśle handlowa, popierana do niedawna w Commissariat des Petroles przez p. H. Berenger'a, pchnęła Francję w ręce wielkich światowych trustów — Standard Oil i Royal Dutch.

Trusty te mają dziś we Francji tak wielkie wpływy, tak wśród kół finansowych, że wszelka inicjatywa samodzielnej eksploatacyjnej polityce naftowej została dotąd stłumiona w zarodku, a dążność do wyzwolenia się z pod tego jarzma wywołałaby, według wyrażenia jednego z francuskich ministrów, prawdziwą wojnę domową.

Dotychczasowa eksploatacja francuska obejmowała bardzo nieznaczne kręgi i nie podkrywała zapotrzebowania kraju. Produkcja Algieru i Alzacji stanowi zaledwie 5 procent francuskiego zapotrzebowania. Udziały zaś francuskie w Towarzystwach polskich: Silva Plana, Premjer, Dąbowa atc., oraz skromne przedsiębiorstwo „Columbia" w Rumunji i 25-procentowy udział w rumuńskiej Steaua Romana nie uzupełniają potrzebnej ilości

Mogła natomiast Francja zdobyć sobie poważne udziały w nafcie rosyjskiej. W roku 1922, w maju, zaofiarowano jej 20 procent nafty rosyjskiej na bardzo korzystnych warunkach. Przed wojną Rosja produkowała 10 miljonów ton.

Otóż przemysłowcy naftowi rosyjscy zaofiarowali skoncentrowanie w rękach francuskich dwie trzecie powyższego remanentu, co w czasie normalnym wyniosłoby 2 miljony ton i przewyższyłoby podwójnie francuską konsumcję. Taki trust mógłby otrzymać nieeksploatowane jeszcze tereny naftowe tak w Rosji, jak i gdzieindziej, i w ciągu 6 — 8 lat zająć stanowisko, równe innym wielkim grupom światowym.

Pozatem mogłaby Francja otrzymać koncesje w Meksyku i na całej północy Ameryki łacińskiej. W Ekwadorze mogłaby mieć 100,000 ha pokładów i tylko z racji francuskiej inercji część tego wpadła w ręce angielskie, w tej właśnie okolicy Santa Elena i wyspy Puna, gdzie nafta sączy się do morza, bo pokłady jej będące przedłużeniem pokładów Peru, ciągną się nawet pod zatokę d'Auon.

Pozatem jeszcze na mocy układu z Anglją w San Remo, ma Francja prawo do 25-procentowego udziału w Mezopotamji, w Turkish Petroleum, który to udział jeszcze nie jest zorganizowany.

Dążność do uniezależnienia się przybiera we Francji realniejsze kształty. Francja rozumie, że od znalezienia brakującej jej nafty zależy niepodległość polityczna ekonomiczna i wojskowa.

W dniu 28 marca br. została ukonstytuowana definitywnie „Compagnie Francaise des Petroles" przy współudziale wszystkich ważniejszych przedsiębiorstw naftowych francuskich, oraz banków, finansujących przedsiębiorstwa naftowe.

Zadaniem więc „Compagnie Francaise des Petroles" jest poszukiwanie, uzyskiwanie, nabywanie, dzierżawa, cesja, badanie i eksploatacja terenów naftowych na całym świecie, dalej urządzenie rafinerji państwowych, zapewnienie wszelkich narzędzi i środków, służących do przewozu przetworów naftowych, magazynowanie, sprzedaż i t. d. wszelkich przetworów naftowych, oraz wszelkie operacje finansowe, związane z powyższą działalnością.

Nowy koncern reprezentuje duże środki techniczne, oraz finansowe. Koncern postawił sobie również za zadanie zorganizowanie eksploatacji francuskiej w towarzystwie „Turkish Petroleum", celem wykorzystania prac, nabytych w Mezopotamji oraz dalsze rozszerzenie wpływów francuskich w Rumunji, Polsce, Ameryce środkowej, Erytrei i Rosji. Nie jest również wykluczone, że grupa ta będzie się ubiegała o wydzierżawienie polskiej rafinerji państwowej w Drohobyczu.

Tragedja krakowska przed sądem.

Winowajcy, którzy nie zasiedli na ławie oskarżonych.— Treuga Dei między obroną i trybunałem. — Rewelacyjne zeznania p. p. Klemensiewicza i Jaroszewskiego.

(Od własnego koresp. „Expressu Wieczornego".

Ósmy dzień rozpraw przedstawił się niezwykle interesująco.

Na pierwszy plan wysunęły się zeznania, a raczej dwugodzinne przemówienie b. posła na sejm Ustaw. Zygmunta Klemensiewicza, prezesa krakowskiej rady zawodowej, dyrektora okręg. związku kas chorych na Zach. Małop. i Śląsk Ciesz., wybitnego działaczu PPS.

W swem przemówieniu przedstawił oskarżony Klemensiewicz w niezwykle ciekawem świetle podłoże zajść krakowskich i ówczesną sytuację gospodarczą, straszną gospodarkę rządu Witosa i nierozumne zarządzenia „generalissimusa" Kiernika oraz władz miejscowych: Gałeckiego i Czikla.

Scharakteryzował ten rozgardjasz, jaki panował w krytycznym czasie wśród najwyższych urzędników administracyjnych, brak jakiejkolwiek linji przewodniej: z jednej strony strach przed coraz bardziej pauperyzowaną klasę robotniczą i urzędniczą, a z drugiej jakaś żądza doprowadzenia do rozlewu krwi, parcie do smutnej pamięci wypadków, niewiadomo cui bono.

Świetnie przedstawiona historja wydarzeń i konsekwentnie przeprowadzona ich analiza wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie.

W miarę rozwoju procesu coraz bardziej staje się widoczne, że właściwi winowajcy na ławie oskarżonych nie zasiadają. Conajwyżej przewiną się przez salę sądową jako świadkowie.

Część szczegółowa, że tak powiem, zeznań p. Klemensiewicza, mianowicie tycząca się konkretnych przestępstw jemu zarzucanych wypada również dobrze.

Niezbicie stwierdził swój udział w zajściach jako wyłącznie uspakajający i przeciwdziałający rozlewowi krwi. Ciekawym momentem było okazanie przez niego oryginału telefonogramu ministra Kiernika do posła Bobrowskiego, sprzecznego z zarządzeniami wojewody. P. Klemensiewicz przez cały czas nie zawahał się ani razu i energicznie odparł kilka pytań stawianych mu przez prokuratora i powodów cywilnych. Skutkiem tego było bardzo słabe w formie przeprowadzenie badania przez tak zdolnego prawnika, jakim jest bezprzecznie adw. Szurley.

W istocie osoba p. Klemensiewicza przedstawia wszak najwięcej zainteresowania dla oskarżenia prywatnego, jako, wzgl. aktu oskarżenia, głównego przywódcy i „komendanta", a nawet wg. pism endeckich „hetmana krakowskiej rewolucji". Przypuszczać należy, że pp. zastępcy stron poszkodowanych należycie się przygotowali do tego momentu rozprawy, a głównie mec. Szurley (adw. Zakrzewski: niepotrzebnie naraża się na śmieszność i nieprzyjemność). Jednak że atak nie został w całości przeprowadzony, co należy zapisać jako duży sukces obrony.

Niemniej ciekawemi, choć może nie tak skończonemi, były zeznania (przeszło godzinne) oskarżonego **Bolesława Jaroszewskiego, radnego miasta Krakowa** i jednego z przywódców krakowskich PPS. Przemawia z wielkim temperamentem obszernie omawia niewykonalne zarządzenia władz administracyjnych, używając dla określenia ‚za przeproszeniem' jak się wyraził, p. Kiernika zbyt może drastycznych wyrażeń. P. radca Jaroszewski wystąpił również z nieznanemi dotychczas rewelacjami, tyczącemi nieprowadzonej 7-go listopada nazajutrz po wypadkach akcji, przez jakieś nieznane mu ciemne indywidua, zamierzającej do skierowania uzbrojonych robotników na Kazimierz i wywołania pogromu żydowskiego. Prowokatorzy nie znaleźli posłuchu. Hańbą dla Polski jest, — mówi p. Jaroszewski, — że na ławie oskarżonych zasiadamy, my którzy o byt państwowy Rzeczypospolitej walczyliśmy. Winę moją i moich towarzyszy osądzą panowie przysięgli, osądzi niezależnie historja.

Zainteresowanie i poruszenie wzbudził wniosek posła Libermana, domagający się uwolnienia posła Stańczyka z tych artykułów, na które sejm nie udzielił zezwolenia. Wbrew oczekiwaniom p. prokurator nie sprzeciwił się energicznie wnioskowi posła Libermana, prosił tylko o odroczenie sprawy tej do jutra, dla porozumienia się z władzami centralnemi.

Niezdecydowane stanowisko p. prokuratora Sozańskiego i widoczne zainteresowanie się tą sprawą przewodniczącego wróżą dla posła Stańczyka decyzję przychylną. Należy tu nawiasem zaznaczyć, że od dwu dni stosunek pana przewodniczącego do oskarżonych i obrońców zmienił się nie do poznania.

Na sali ustrój o wiele sympatyczniejszy, minął „Sturm und Drang" pierwszych dni, a między trybunałem a obroną panuje „Trenga Dei".

Na tem zasadniczo zakończono przesłuchiwanie obwinionych. Jednakże obrońca dr. Woźniakowski postawił wniosek, aby pozwolić dodatkowo zeznawać dr-wi Drobnerowi. Motywował swój wniosek tem, że w ciągu ostatnich dni wybitniejsi oskarżeni wygłaszali długie przemówienia, nie będąc krępowanemi, prosi więc by tę samą miarę zastosować do dr-a Drobnera.

Przewodniczący zgadza się na tę propozycję i oświadcza, że gotów jest udzielić głosu p. dr-wi Drobnerowi, prosząc jednakże by się trzymał tematu.

Dr. Bolesław Drobner, przywódca Partji Niezal. Socjalistów, wygłasza 1 i pół-godzinne przemówienie.

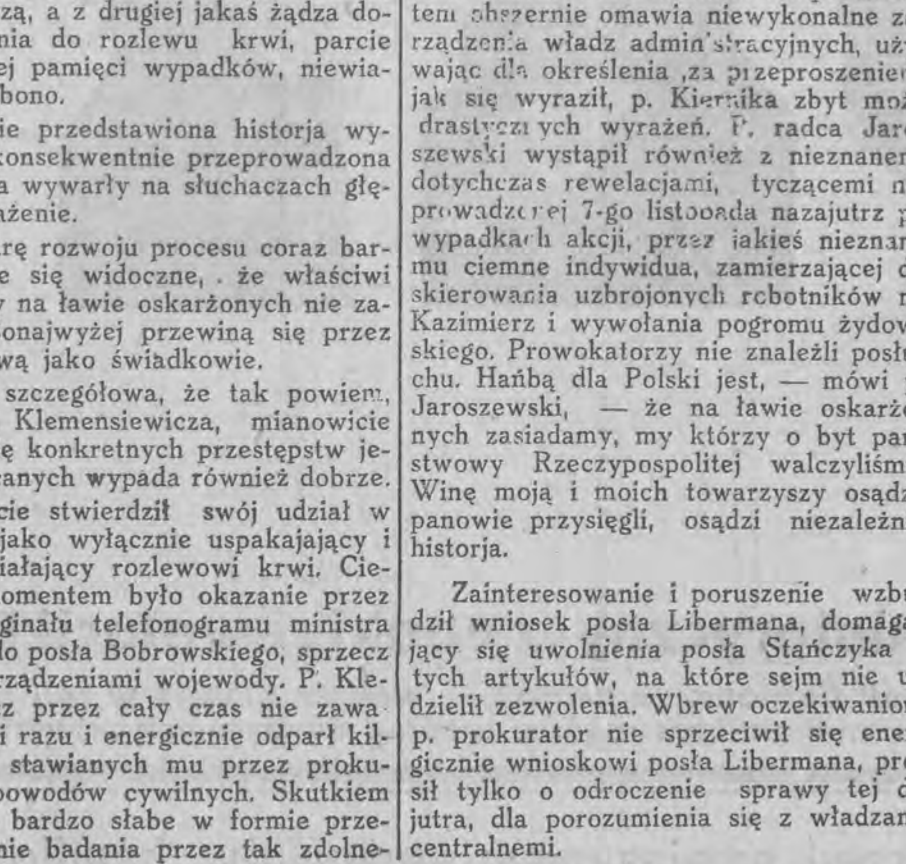
Katastrofa okrętowa skojarzyła 23 małżeństwa.

W kwietniu r. b. parowiec „Pae", wiozący parę tysięcy wychodźców portugalskich i hiszpańskich do La Plata z powodu uderzenia o skały podwodne na Atlantyku pod Pernambuco zaczął tonąć. Gdy zawiadomienia iskrowe, wzywające o pomoc nie sprowadziły ratunku, kapitan Meyer oznajmił podróżnym o niebezpieczeństwie, radząc przygotować się do śmierci w duchu chrześcjańskim. Wówczas jeden z wychodźców zwrócił się do kapitana z prośbą o połączenie węzłem małżeńskim z obecną na pokładzie jego długoletnią przyjaciółką. Przykład podziałał. W obliczu śmierci wystąpiły o ślub by ogółem dwadzieścia trzy pary, mające ze sobą miłosne porachunki. Zgodnie z istniejącem prawem morskiem, kapitan połączył wszystkie pary i akty ślubne wpisał do księgi okrętowej. Wkrótce po owych uroczystościach nadpłynęły dwa okręty, *które podróżnych zabrały* na pokład. „Pace" zaś przyholowany na naprawę do portu Araraju. Po przejściu groźnego niebezpieczeństwa nowo zaślubione rozszalały z radości, gdy panowie młodzi zaczęli się burzyć, żądając od kapitana unieważnienia ślubów, co było niewykonalne.

Meyer wytłómaczył im, iż rozwiązanie ślubów przez niego nawiązanych należy do kompetencji władz duchownych i sądowych. Mężczyźni zaślubieni w obliczu niebezpieczeństwa awanturowali się tak dalece, że dopiero policja paragwajska zdołała ich doprowadzić do porządku. Zagrożeni wysadzeniem na ląd i odprowadzeniem do więzienia, dopiero przycichli i zgodzili się na swoją dolę.

Owe 23 pary małżeńskie wiozły ze sobą około pięćdziesięciorga dziatwy, która dzięki strachowi przedśmiertnemu zwolenników wolnej miłości uzyskała prawowitych ojców.

Egzotyczni goście Europy.



Regent abissyński, Ras Taffari, obecnie podróż po Europie wraz z małżonką swoją.

Olimpjada łódzka.



Rys. A. Szyk

Bieg Łódź—Berlin.

Zgrzyty.

W ogrodzie miejskim.

**Namiętnie miejskie czczę ogrody,
Tam chętnie marzę w cieniu drzew,
Szukam w oczętach dam osłody,
Namiętnie miejskie czczę ogrody,
Gry wielbię rzeźkiej dziatwy młodej,
Ich prosty wdzięk, swawolny śpiew,
Namiętnie miejskie czczę ogrody
I chętnie śnię tam w cieniu drzew.**

**Pasjami lubię miejskie dzieci,
Ich żwawy śmiech, wesoły ton,
Ich jeszcze ludzki fałsz nie szpeci,
Pasjami lubię miejskie dzieci,
Ich widok zwłaszcza zachwyt nieci,
Gdy są pod pieczą hożych bon,
Pasjami lubię miejskie dzieci,
Zwłaszcza pod pieczą hożych bon.**

**Nie myśli bona o tej pieczy,
Lecz myślą w treści książki brnie,
A bachor w niebogłosy beczy,
Nie myśli bona o tej pieczy,
A gdy zobaczę, że do rzeczy,
Ja do niej czułe oko ślę.
Nie myśli panna o tej pieczy,
Lecz myślą w treści książki brnie.**

**Zamieniam z panną słów niewiele,
Malec formalny wszczyna gwałt:
— Jak tkliwie ptaszek gniazdko ściele
Zamieniam z panną słów niewiele,
— Spotkamy może się w niedzielę?
Masz piękne oczy, cudny kształt,
Zamieniam z panną słów niewiele,
A malec robi wielki gwałt.**

**Jakby na zgodę kiwa głową,
A pędrak ciągle wzmaga wrzask:
— Śmiem trzymać panią więc za słowo,
Najlepiej w porę wieczorową,
Gdy księżyc z syła nam swój blask...
Jakby na zgodę kiwa głową,
A pędrak ciągle wzmaga wrzask.**

**Tak przemawiałem do jejmości,
A krzykiem wtórzył mi jej bąk:
— Czy pani zna szał namiętności?
Tak przemawiałem do jejmości,
— Czy pani zna szał namiętności?
Życie mądrzejsze jest od ksiąg.
Tak przemawiałem do jejmości,
A krzykiem wtórzył mi jej bąk.**

**Chciałem ją unieść choć na grzbiecie
Tam, gdzie nas wspólny złączy dreszcz,
Wtem rzekła: „Zanieś pan to dziecię“
Chciałem ją unieść jak na grzbiecie —
— Jaś koklusz ma i jest na diecie,
A tu zaczyna padać deszcz,
Chciałem ją zanieść choć na grzbiecie,
Tam, gdzie nas wspólny złączy dreszcz.**

**Dziś mnie nie nęcą dziatek tony,
Ani ogrodu cudna woń —
Zbyt wymagalne są te bony,
Już mnie nie nęcą dziatek tony:
Toż człek nie mając jeszcze żony,
Naraz dostaje bąka w dłoń,
Już mnie nie nęcą dziatek tony,
Ani ogrodu zdradna woń.**

Sat.

Ze sportu.

Wiadomości krajowe.

Admira (Wiedeń) — Makkabi (Kraków) 5:0 (1:0)

W oba dni świąteczne gościli na boiskach krakowskich goście wiedeńscy, by znów przypomnieć swój system gry.

Techniką przewyższają znacznie goście nasze drużyny, jednak w strzale ustępują o wiele.

Najlepszym u wiedeńczyków był młodziutki prawy łącznik, który swą grą stwarzał najwięcej niebezpiecznych sytuacji.

Makkabi miała swój słaby dzień.

Pierwszą bramkę zyskuje dla przeciwników pomocnik Makkabi.

Sędziował p. Rutkowski.

WILJA (Wilno) — WISŁA 1:1 (1:1).

Młoda drużyna Wilna zaprezentowała się ze wszech miar sympatycznie.

Wisła wystąpiła w marnym składzie i miała słaby dzień.

Strejk nie powoduje rozwiązania umowy.

Nowy okólnik ministerstwa pracy wyjaśnił tę sprawę.

Jedną z najbardziej palących bolączek robotniczych w Łodzi — jest kwestja wymówienia pracy, tym robotnikom, którzy w walce o byt imają się ostatecznego środka — strajku.

Zdarzały się bowiem wypadki, że fabrykanci po przystąpieniu do pracy i zlikwidowaniu strajku uważali, że umowa zawarta między pracodawcą a robotnikami traci swą wartość, wobec czego można wydalać pracowników bez dwutygodniowej gratyfikacji.

Taki stan rzeczy powodował zatargi w fabrykach. dając powód z jednej strony robotnikom do dalszego przeciągania bezrobocia, z drugiej strony fabrykantom do komentowania na swój sposób obowiązujących przepisów o ochronie pracy.

W podobnych wypadkach robotnicy zwracali się do swych posłów z prośbą o interwencję. przedstawiciele narodu w sejmie nie mogli jednak pomóc robotnikom z tej prostej przyczyny, że dotych czas ministerstwo pracy nie wydało żadnego okólnika, omawiającego sprawę unieważnienia umów po strajku.

W czasie ostatniego pobytu w Warszawie, delegaci związków robotniczych poruszyli tę sprawę z p. inż. Klottem, który im zakomunikował, że odnośny okólnik został już wysłany poszczególnym inspektorom pracy, wobec czego dziwić się należy, dlaczego inspektorzy nie zawiadomili o tem kierowników związków robotniczych.

W myśl nowego okólnika **ministerstwa pracy strajk nie zrywa umowy między pracodawcą a robotnikiem i nikt nie ma prawa odmówić pracy po strajku bez dwutygodniowej gratyfikacji.**

Okólnik powyższy, stając w obronie interesów robotniczych, wywołał zrozumiałe niezadowolenie wśród fabrykantów, którzy woleli w dalszym ciągu postępować według swego „widzimisię“.

Zyg.

Pyrrhusowy tryumf, polityki rugów partyjnych.

Władze nadzorcze żądają planowej i celowej redukcji urzędników.

Debata nad budżetem komunalnym ujawniła wiązankę faktów, stwierdzających całkowicie, iż jedynym promotorem zarządzeń magistrackich są względy partyjno - osobiste.

Szczególnie zaznacza się to w stosunku do personelu urzędniczego, który kryterjami partyjnemi podzielony został na „błagonadiożnych“ i „niebłagonadiożnych“.

Oczywista do drugiej kategorji zaliczeni zostali ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przeciwstawili się chaotycznym metodom gospodarki obecnej i nie są powolnemi narzędziami w rękach większości.

W stosunku do tych urzędników stosuje się pod płaszczykiem sanacyjnej redukcji bezwzględne rugi — a na ich stanowiska przyjmuje się natychmiast ludzi o zdecydowanie „narodowej“ etykietce.

I tak w ciągu całego okresu rządów narodowych zredukowano 66 urzędników, a przyjęto na ich miejsce 73.

Pociągnęło to za sobą z jednej strony obniżenie poziomu kwalifikacyjnego personelu, a z drugiej strony odrzucenie wszystkich uchwał podatkowych rady miejskiej przez władze nadzorcze, które zażądały przeprowadzenia planowej redukcji personelu.

Po przebyciu dantejskiego piekła

Maturzyści i maturzystki u progu nowego życia.

W zeszłym tygodniu zakończyły się egzaminy dojrzałości w Gimnazjum Żeńskiem oraz I Gimnazjum Męskiem Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich w Łodzi. Egzamin odbył się przy udziale delegata Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego p. Marjana Dury, w Gimnazjum Żeńskiem pod przewodnictwem p. dyrektora Michała Brandstattera, a w I Gimnazjum Męskiem — p. dyrektora Abrama Perelmana. Wszyscy abiturjenci i abiturjentki zdali egzamin i otrzymali świadectwa dojrzałości.

Gimnazjum Żeńskie ukończyły następujące uczenice:

1. Altmanówna Frajda, 2. Blochówna Mirjam, 3. Brawermanówna Szejna, 4. Brzezińska Sara, 5. Danielakówna Mania, 6. Elpernówna Sima, 7. Flajszerówna Hudesa-Mirla, 8. Jankielowska Lija, 9. Kaufmanówna Luba, 10. Lichtensztajnówna Rebeka, 11. Malczerówna Sara, 12. Miednicka Chasia, 13. Mildermanówna Mania, 14. Mowszewiczówna Zina, 15 Praszkierówna Janina, 16. Rozenblumówna Chaja, 17. Rozentalówna Dwojra, 18 Rozentalówna Felicja, 19. Wojdysławska Cywja, 20. Zelmanowiczówna Rachel, 21. Żarska Curtla.

I Gimnazjum Męskie ukończyli następujący 22 uczniowie:

1. Bakulin Ber, 2. Berliński Arja, 3. Gelipter Szlama Szmul, 4. Goldhar Mordcha Dawid, 5. Kon Samuel, 6. Krakowski Abram, 7. Lewinson Dawid, 8. Lezerson Menasza, 9. Lipski Szmul Dawid, 10. Magba Leon, 11. Markus Abram, 12. Meryn Chaim Lajb, 13. Mędrzycki Majer Zelman, 14. Pietruszka Mordcha, 15. Piórko Pinchas, 16. Rozenblum Mojżesz, 17. Rozenkrantz Pinkus Elja, 18. Ser Mordcha, 19. Tatark a Arja, 20. Wajnfeld Benjamin, 21. Warchówkier Józef, 22. Żółtowski Mojżesz.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—::—

Kandydat na „plajciarza“

Jeden z nowoutworzonych sklepów z towarami jedwabnemi, znajdujący się w śródmieściu robi usilne przygotowania do jak najkorzystniejszego przeprowadzenia podstępnego bankructwa. Posiadaczom weksli, których płatność przypada w dniach najbliższych oświadczył, iż płacić nie będzie. Jednocześnie wywozi towary do Poznania, gdzie brat jego posiada handel.

Kupcem tym zainteresował się prokurator.

Za zatruwanie powietrza.

Spisano protokół na Jerzego Messe, Szosa Pabjanicka nr. 34 za polecenie swemu woźnicy wywieść xokalja w rozeschniętej beczce, z której nieczystości rozlewały się na podwórzu i ulicy.

Oszustwo.

Właściciele sklepów tytoniowych Chaim Cukier, Pl. Kościelny 4, Dawid Kartowski zam. tamże i Hersz Krybus, Brzezińska 10 zameldowali policji, iż do ich sklepów zgłosili się bracia Klajn, Zgierska 9 i proponowali zmianę jednych papierosów na drugie, meldujący wydali tym ostatnim 3 skrzynki papierosów, wartości 3 miljardy 700 miljonów mk., Bracia Klajn z towarem się ulotnili i wzamian zabranych papierosów drugich nie otrzymali.

Jednego ze sprawców aresztowano



MOJE MINIATURY.

Urlopy.

Rodzynką w cieście całorocznej pracy każdego obywatela jest urlop.

Powiedziałbym nawet, że klęska bezrobocia tkwi w tem, że bezrobotni nigdy nie mogą zaznać uczucia, jakie się miewa w chwili, gdy po raz ostatni opuszczamy lokal, w którym cały rok przykuci byliśmy do zielonego stołu gwoździem obowiązku.

Ale każdy medal rozkoszy ma dwie strony, jak biedne, prowincjonalne pisemko.

Z jednej strony prawdziwa przyjemność z powodu odpoczynku, z drugiej strony nie mniej prawdziwa, ale za to nie przyjemność lecz nieprzyjemność z powodu trosk i zmartwień w związku z zagadnieniem jak spędzić urlop, gdzie i z kim oraz poco?

Jak się spędza — to wiadomo, zresztą odbiegłbym od tematu, pisząc nie na temat; gdzie nie ulega wątpliwości (Wiśniowa Góra, albo jak chcą niektórzy „Kirszenberg", co zakrawa na zagraniczną miejscowość leczniczą w rodzaju „Karlsbad" lub „Baden-Baden"); z kim — to zależy od temperamentu, temperatury serca i stanu psychicznego w ostatnich kilku miesiącach, no, a poco — o tem się nie mówi...

Przed wyjazdem na urlop zachodzi pewna niesympatyczna okoliczność — żegnania się ze znajomymi i -emi.

Takie pożegnania są bardzo smutne i wyglądają, jak oczy pełne łez.

Zupełnie przypadkowo stałem się świadkiem kilku takich scen pożegnalno sentymentalno - banalno - trywialnych i jestem mocno szczęśliwy, że pamiętam wszystkie wyszeptanie słowa przed bramami, na dworcu lub przez telefon.

— — — — — — — —

Służąca Stasia i żołnierz 28 p. Strz. K.-Kleofas.

Więc pan Kleopas mi tej szpilki nie odda?..

To na pamiątkę, panno Stasiu...

— E, co to mi tam za pamiątka... W każdym sklepie pan taką szpilkę dostanie...

— Poco mam kupować, kiedy od pani mogę dostać, a szpilka zawsze się przyda...

— To pantaki?... A przedtem to jak pan mówił?... Z żołnierzami to się nie warto nawet zadawać...

— Nie trza było zadużo dawać..

— Ooool... Szpilka to tak dużo?

Furman trzasnął biczem, wóz z rzeczami ruszył, Stasia pojechała na wozie na wieś, a Kleofas poszedł sobie do koszar, dłubiąc szpilką w zębie.

— — — — — — — —

Ono w ósmej klasie, on siedzi w trzeciej klasie pociągu i rozmawiają przez okno.

— Ile ten pociąg ma wagonów pani mówi?

— Zdaje się, że osiem..

— Czytała pani „Demona ruchu" Grabińskiego?..

— Tak... Pan mi pożyczył... Wtedy... —— w parku. — — —

— Ja panią błagam, ja panią proszę, ja nie chcę, żeby pani wspominała o tej chwili.. Ja nie wiem co ze mną było... To się nie powtórzy już nigdy... nigdy!...

— Niech pan pamięta, niech pan się nie przeziębi i niech pan pisze tylko lepiej na adres Helki, bo w domu może być awantura...

Gwizd („odjazd! Drzwi zawykać!") ostatnie westchnienie... odjechał na urlop

— — — — — — — —

Żona stoi w korytarzu z paczkami, mąż szuka po kątach zapomnianej parasolki.

— No, znalazłeś?...

— Gdzież ją postawiła?... Stawiasz i nie wiesz gdzie! Może komu pożyczyłaś?

— Nie pożyczyłam!... No, prędzej, masz? Przez ciebie spóźnię się na pociąg Zobacz może jest w szafie!

— Patrzałem! Niema! Frania nie widziałaś parasolki?!..

— No, prędzej!... Zaraz piąta! Weźcie mi te paczki!

— Gdzie ją postawiłaś?! —

— Nie wiem! Szukaj! Masz?'—

— Nie! Frania! Niech Frania też szuka! Może zostawiłaś u krawcowej?!..—

— On mi zawsze musi wymawiać tę krawcowę! Krawcowa i krawcowa! — Niech się wszystko spali — nie chcę już jechać!.. Już mam dosyć!...

— Już mam...

— No, daj prędzej!

— No, już mam dosyć tego dobrego!

— No, gdzie parasolka?! ,....

— Parasolki nie mogę znaleźć, ale powiadam, że mam już dosyć tego dobrego!...

— Pamiętaj naszykuj wodę! Jadę bez parasolki.

Uważaj na dzieci! Nie daj nikomu klucza od góry! Niech Lola płucze gardło i zmieni jej kompres! Pokłoń się Malci, Salci i Balci! Dowidzenia! Naszykuj węgla na zimę!...

— — — — — — — —

Dwa bobasy.

— Czyja fura jest większa — nasza, czy wasza?..

— Wasza większa, ale my zabieramy na wieś gramofon, a wy nie...

— Ty jesteś sam gramofon...

— Powiem, że ty się wyzywasz...

— To powiedz...

— Oddaj mi moje „strulki"...

— Nie chcę! ...

—To ja powiem, że wczoraj grałeś z chłopkami w „fusbal"...

— To powiedz...

— Jak przyjedziesz do nas na wieś, to ja namówię chłopaków i na ciebie napadniemy...

— To ja przyjadę z tatusiem...

— Twój tatuś figę zrobi...

— A co twój tatuś robi?... Plajty!...

Bolski.

Drożyźniane Przywileje Łodzi.

Mistrze nożyc i dratwy tryumfują.

Łódź jest miastem uprzywilejowanem — nie mamy coprawda kanalizacji ani bruków, ani wodociągów, ani deficytowej opery i t. d., ale mamy zato

wybujałą ponad wszelką miarę drożyznę.

we wszystkich dziedzinach.

Niema w Łodzi artykułu pierwszej potrzeby, przedmiotu luksusowego, potrawy wreszcie, których ceny nie byłyby

o 20—30 proc. wyższe

od cen stołecznych, nie mówiąc już naturalnie o prowincji.

Ba, nawet wyroby włókiennicze są w Łodzi droższe, niż te same towary w Warszawie.

Łódź nie znała poprostu dotąd wartości pieniądza, szczególnie w okresie inflacyjnym, kiedy to największym zyskiem była ucieczka od pieniądza.

Nie było wówczas „wysokich" cen, nie znaliśmy pojęcia drogo — pieniądz bowiem topniał nam w kieszeni — a gdy kupno można było jeszcze częściowo pokryć wekslami, płaciliśmy wszelką cenę.

Dziś nastąpił przewrót — złoty posiada swą stałą niezmienną wartość, jest walutą pełnowartościową, a co zatem idzie musimy się liczyć z cenami.

Nie chcą się jednak pogodzić z tym faktem ci, którzy utrzymują bezpośredni kontakt z konsumentem, a więc:

detaliści, plejada rzemieślników, resturatorzy, cukiernicy i t. d.

Ceny galanterji w Łodzi dochodzą do horrendalnej wysokości — koszula dzienna w średnim gatunku kosztuje w Łodzi

25—30 miljonów.

w Warszawie 15—20 miljonów, a takąż koszulę czeską można nabyć w Krakowie za 12—15 miljonów, a więc wyroby łódzkie są o 150 proc. droższe.

Abstrahując już od porównania cen naszych z cenami artykułów takichż zagranicznych, stwierdzić musimy, iż dysproporcjonalność cen między Łodzią i Warszawą powodują zbyt wysokie ceny robocizny i takież zyski detalistów.

W okresie powojennym, przy jednoczesnym, gwałtownym obniżeniu się płac robotników niewykwalifikowanych, nastąpiło podwyższenie ponad parytet przedwojenny zarobków robotnika wykwalifikowanego — rzemieślnika, nie zagrożonego konkurencją fabryczną.

Ta właśnie bezkonkurencyjność spowodowała jawną lichwę rzemieślniczą — podczas gdy w Łodzi cena robocizny ubrania u trzeciorzędnego krawca

waha się między 25—35 dolarami,

w Wiedniu wynosi ona 700—800 tys. koron, a więc

13—15 dolarów,

a w Czechach 300—400 koron cz. ,czyli

9—11 dolarów.

To też walka z lichwą rzemieślniczą, powodująca drożyznę obuwia, odzieży i bielizny — artykułów pierwszej potrzeby, winna być jedną z głównych wytycznych polityki gospodarczej w dążeniu do obniżenia cen kosztów produkcji.

A lichwę tę zwalczą nie administracyjne zarządzenia, lecz zniesienie ceł ultraprotekcyjnych i otwarcie granic dla wolnego wwozu

zagranicznej odzieży, obuwia i galanterji.

— Lule. —



Podróż dookoła Łodzi.

Od dwóch godzin stał już przed stacją Fabryczną... Gości nie było...

Położył się wygodnie na przednim siedzeniu i zdrzemnął się...

Śnił mu się czarowny sen — złoty sen dorożkarza...

Taksa dorożkarska została zniesiona, a pasażer, który nie chciał płacić żądanej ceny dostał siedem dni aresztu...

Na trotuarach przewalały się worki z sianem i owsem i szkapa znajdowała wszędy pożywienie....

Nie trzeba było zapalać latarni przy dorożce, ani myć podwozia — do parlamentu powołano samych dorożkarzy, a ustawy zakazały lokomocji kolejowej, samochodowej i tramwajowej — został się więc jeno dorożkarz na ziemi, i aeroplan na niebie...

Nagle poczuł, że jakaś zmora siadła mu na piersi i wstrząsa całym jego ciałem... Zbudził się...

Cegielniana 22... — odezwał się doń „gość" z walizką...

Zorjentował się w sytuacji... Aha — przyjezdny... W jednej chwili był już na koźle...

— Dobrze, proszę pana.

— Ile?...

Dziesięć pan da?

— Ile???

— Dziesięć marek proszę pana...

— Cztery dam!...

— E proszę pana, to kawał drogi...

— W Warszawie za kurs ze stacji płaci się 2 miljony, a pan chce 10... cztery dam...

— Siadaj pan.. Zobaczy pan, jaki to kawał drogi... Sam pan dołoży...

Pasażer wsiadł... Pojechali...

Skwerową, Narutowicza, Piramowicza, Cegielnianą, Wschodnią, Południową, Piotrkowską, Placem Wolności, Pomorską, Wschodnią, Kamienną, Kilińskiego, Cegielnianą i... zatrzymali się przed nr. 72...

— Tu są pieniądze.

— Co cztery miljony... Za tyli kawał drogi...

— Kawał drogi.. Nie zawracajcie głowy... Przecież jechaliście dookoła... Kto wam kazał...

Od słowa do słowa, pan dorożkarz uniósł się honorem i uniósł bata...

A w dwa miesiące potem przez 7 dni w ciszy i spokoju rozmyślał o tej podróży dookoła Łodzi.

Nie-juris.

Kronika wypadków.

—o—

SKUTKI CHOROBY UMYSŁOWEJ.

27-letnia Stefanja Majewska, była pacjentka Kochanówki, padła z osłabienia Lekarz pogotowia odwiózł ją do zbiorni miejskiej w stanie osłabionym.

UPADEK BRAMY.

75-letnia Ryfka Rechthand na ulicy Stodolnianej 4 z powodu przewrócenia się bramy wskutek silnego wiatru otrzymała potłuczenie lewego uda.

Lekarz pogotowia po udzieleniu jej pomocy odwiózł ją do zbiorni.

POBICIE.

Do I komisarjatu P.P. zawezwano telefonicznie pogotowie do 60-letniego Józefa Krakowiaka, który na podwórzu domu nr. 7 przy ul. Rybnej został pobity tępem narzędziem, otrzymawszy obrażenia ciała. — Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy, pozostawiwszy go na miejscu.

OTRUCIE ALKOHOLEM.

18-letni robotnik Kazimierz Bidziński (Gołębia 4) wypił tak wielkę dozę wódki, iż uległ otruciu.

Lekarz pogotowia udzielił zwolennikowi Bachusa pomocy w parku, pozostawiając go na miejscu w stanie nietrzeźwym.

Z GŁODU.

19-letni bezdomny i bezrobotny Bolesław Niewiadomski na ulicy Łagiewnickiej 38 upadł z głodu. Lekarz pogotowia odwiózł go do zbiorni miejskiej.

OSŁABIENIE.

28-letnia Antonina Chożyńska, bez zajęcia (Zielona 18) dostała ataku histerycznego na rogu Lipowej i Cegielnianej.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do zbiorni miejskiej.

PO PIJANEMU.

22-letni Stanisław Bębek (Śląska 18), będąc w stanie nietrzeźwym w podwórzu domu przy ul. Odyńskiej 3 otrzymał w bójce rany głowy.

Zawiadomiony o powyższym przez 13 komisarjat P. P. lekarz pogotowia, opatrzył rannego, pozostawiając go na miejscu.

Solidarna odpowiedzialność szoferów za nieostrożną jazdę.

Policja chińska za nieostrożną jazdę samochodami obmyśla na szoferów kary surowsze, niż to się praktykuje w Europie. Po każdym wypadku śmiertelnie przejechanego człowieka, wszyscy szoferzy w danym departamencie tracą prawo jazdy na przeciąg miesiąca. Rząd pragnie tą surowością prawa zmusić szoferów do ostrożnej jazdy. W kwietniu r. b. podobna kara spotkała szoferów i właścicieli samochodów w prowincji Szanghaju.

„Aurea febra“.

Złoto, które nie daje szczęścia,

W czasie wojny światowej byliśmy świadkami waluty w bardzo silnym stopniu taniejącej, sprzyjającej produkcji, ale niszczącej wskutek powszechnej drożyzny towarów szerokie rzesze konsumentów. Podczas gdy Europa pławiła się we krwi bratobójczej — złoto, owo bożyszcze tłumów, szerokiem korytem nieustannie płynęło do Ameryki i dzisiaj wytworzyła się sytuacja naprawdę paradoksalna, że Stany Zjednoczone cierpią na hypertrofię złota.

Stany Zjednoczone posiadają obecnie pięć razy tyle złota co Wielka Brytania.

Narazie Stany Zjednoczone zazdrośnie strzegą swoich skarbów i starają się wszelkiemi siłami sztucznie utrzymać wartość złota na wysokim poziomie. Starania te kosztują bagatelę, bo około 100 miljonów funtów rocznie, t. j. 30 miljonów tytułem utraconych zysków z powodu niewyzyskania bezczynnie leżących rezerw złota i 70 miljonów, jako efektywny wydatek, poniesiony na nowe importy złota. Kwoty owe, niepotrzebnie wydane mogłyby być zużyte dla celów istotnie produktywnych, a tak idą na marne — niewiadomo w czyjej właściwie obronie, by chyba w obronie jakiegoś urojonego, nieosiągalnego fantomu.

Nie potrzeba być wcale przewidującym politykiem, by przepowiedzieć, że podobny stan anormalny długo utrzymać się nie da, bo w nieskończoność Ameryka nie będzie mogła wchłaniać w siebie złota z całego świata i rychło przyjść musi moment, w którym Stany Zjednoczone, przesycone pięknym, lecz nieproduktywnym metalem, będą zmuszone pozbyć się gwałtownie, choćby ze znaczną stratą, a wtedy przyszłość złota, względnie waluty złotej, stanie przed wielkim znakiem zapytania.

Groźne memento, zapowiadające zmierzch złota, wypowiedział najpoważniejszy dzisiaj na polu skarbowości teoretyk John Maynard Keynes i jakkolwiek byłoby przedwczesnem przyjąć dziś bez zastrzeżeń tezę znakomitego Anglika, to jednak nie wolno przejść nad nią do porządku dziennego i poważnie zastanowić się przyjdzie nad przyszłością złota, którego historja tak nierozerwalnie sprzęgniętą jest z historją rodu ludzkiego.

Wspomniałem poprzednio, że Ameryka na dłuższą metę nie wytrzyma tak olbrzymiej masy nagromadzonego złota. Cóż się stanie? Do wydobycia się ze „złotej klatki“ prowadzić mogą dwie drogi: Pierwsza, polegająca na silnem obniżeniu ceny złota, i tem samem sprowadzająca drożyznę towarów, wymagałaby zastosowania inflacji na tak wielką skalę, że na samą myśl potrzebnych do tego ofiar, wyłączyć należy ten sposób z koła praktycznych rozważań. Drugi sposób, w zasadzie prosty, polegający za zupełnem zamknięciu granic Stanów Zjednoczonych dla dalszego przypływu złota, zatamowałby dalszy wzrost zapasów złota i przyczyniłby się może także do nieznacznego obniżenia jego ceny, ale istniejące zapasy złota ciążyłyby dalej na barkach nieszczęśliwych szczęśliwców amerykańskich. I tu zachodziłaby konieczność znalezienia w Europie nabywców dla złota amerykańskiego, ewentualność powiedzmy szczerze — mająca mało widoków powodzenia. Bogatsze państwa Europy jak n. p. Anglja, Francja, Szwecja, Hiszpanja i Holandja, posiadają obecnie dość złota dla pokrycia fundacji kruszcowej, a państwa całkiem wskutek wojny zubożałe (Niemcy, Rosja), nie są dziś w stanie nagromadzić większych zapasów nieproduktywnego metalu. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że Ameryka nie zdoła się uwolnić ani tak prędko ani tak łatwo od swego złota, a ten wzgląd nakazuje wszystkim bez wyjątku a więc i czcicielom króla Midasa, zachowanie silnej ostrożności i odnoszenie się z jak największem sceptycyzmem do kwestji waluty złotej.

Dziwną wprost jest rzeczą, że gdzie w grę wchodzi uświęcony kruszec, tam przesąd — rzekłbym — „złoty“ przyćmiewa zdolność jasnego patrzenia i logicznego myślenia nawet u tak trzeźwego społeczeństwa jakiem są niewątpliwie Amerykanie.

Ale zanim otrzeźwienie nastąpi musi ludzkość, a przynajmniej ta część jej zasobna w złoto, radykalnie wyleczyć się z choroby, znanej od dawna pod nazwą „aurea febra“.

Bo my biedni europejczycy, obdarci od lat wielu nietylko ze złota, ale z najprymitywniejszych środków do życia, spoglądamy na „złote“ troski szczęśliwej Ameryki, jak na bajkę z tysiąca i jednej nocy i z żalem konstatujemy, że w aspiracjach naszych jesteśmy daleko, daleko skromniejsi...

Biedni miljonerzy.

Niesnaski francusko-amerykańskie.

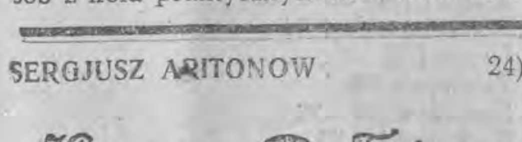
Ciekawe uwagi o przyczynie wielu nieszczęśliwych małżeństw amerykańsko-francuskich, zawartych w czasie wojny, podaje miss Gracja Green, sekretarka amerykańskiego związku kobiet w Paryżu. Młodzi żołnierze ze Stanów Zjednoczonych wydawali się w oczach francuskich dziewcząt prawie wszyscy miljonerami, gdyż byli dobrze opłacani i chętnie puszczali w kurs swoje dolary. Nie skąpili uroczym paryżankom biletów do teatru i różnych miłych drobiazgów, co im pozyskało z łatwością ich serca.

Wiele małżeństw zawarto, ale gdy się skończyła wojna, mniemani miljonerzy zmienili mundury na skromne bluzy robotnicze, a pensje wojenne na zwyczajne. Paryżanki w obcem otoczeniu, wobec skromnych środków napotykały wiele trudności w codziennem życiu i wkrótce doszły do przekonania, jak Ibsenowska Nora, że mąż jest dla nich „obcym człowiekiem“. Poczuły tęsknotę do kraju i wkrótce odegrał się ostatni akt tragikomedji. Nowoczesne Nory powróciły do Europy, osiaracając małżeńskie ognisko.

Tajemniczy Robinson na Polinezji.

Kapitan parowca towarowego „Barlow“, płynącego z ładunkiem z wysp Sandwich do Nowej Zelandji, z powodu burzy na Oceanie Spokojnym i uszkodzenia statku, był zmuszony zboczyć z toru i zatrzymać się przy jednej z wysp Polinezji. Była to bezimienna wysepka, położona pomiędzy archipelagami Cooka i Tubne. W czasie naprawy statku, kapitan Merrson wśród nielicznych krajowców zauważył starego już i bardzo wychudłego mężczyznę, który pomimo brunatnej cery odznaczał się wybitnie cechami europejczyka. Śledząc go w gąszczach Marrson natrafił na ślady dwóch mogił, na jednej znalazł szczątki krzyża z gruba ściosanego. Starzec już nie rozumiał żadnego z języków europejskich, okazywał niechęć wobec marynarzy i najbliższej nocy znikł. O ile się zdaje, przypłynął na najbliższą wyspę Hamond. Merrson na raporcie złożonym swojemu armatorowi w Liwerpolu wyraża przypuszczenie, iż dzikus, przed wielu laty zbiegł z więzienia z Nowej Zelandji w towarzystwie kilku jeszcze skazańców.

SERGJUSZ ARITONOW 24)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Narszcie, Wyrubowa zdecydowała się powiedzieć cesarzowej o Rasputinie. Gdy została pewnego razu sam na sam z cesarzową w jej błękitnym buduarze w pałacu Zimowym, rzekła:

— Najjaśniejsza Pani skarży mi się wciąż na przykry stan ducha...

— Rzeczywiście, Ania, je suis tres mal a mon aise, das wird allmählig ganz unausstehlich... Niki też zresztą źle się czuje, mówił mi dziś zrana: „I've got a bad headache to day“. Ale u niego to nic dziwnego, jest tak przepracowany i tyle ma zmartwień, poor Niki... A jednak wolałabym być też przepracowana, przynajmniej się człowiek zapomina, a tak wciąż pozostawać sama ze swym bólem, to zupełnie nie do zniesienia... Chciałam zresztą pojechać do lazaretu, ale cóż, kiedy nie mam sił poprostu wstać z krzesła... Zresztą, ja... ja sama nie wiem, co chcę, nie wiem, co mi dolega, wiem tylko, że mi jest bardzo, bardzo źle... Itis awful, Ania, believeme, awful...

— Cóż lejb-medycy?...

— Ach, nie mów mi o nich, proszę cię na wszystko... Mir wird übel, wenn ich nur von den Schafsköpfen höre. — Zwłaszcza jeśli ten Grigoriew, espece de cretin, mi znów przyjdzie ze swą miksturą, tu mu nią lunę w twarz...

— Ach, Grigorjem... to mi przypomniało mojego Grigorja...

— Cóż to znów za Grigorij? Szofer twój, czy może kucharz?...

— O nie, najjaśniejsza pani, to bardzo święty „stariec“, którego odnalazłam na Syberji...

— Cóż to znów takiego?

— Bo to, proszę najjaśniejszej pani, człowiek się starzeje, więc już o zbawieniu duszy najwyższy czas pomyśleć... A to bardzo święty człowiek, miewa wizje, w których Bóg mu wskazuje drogę do zbawienia...

— Aa, to ja już coś słyszałam o nim... Nawet, zdaje się, mówiono mi, że to on u ciebie mieszka... I bodaj że Nadia, czy nie... Wojejkowa, tak Wojejkowa miała z nim jakieś przejście czy coś takiego, jednem słowem, ce qu'on appelle historie..

— Drobnostka, mąż Wojejkowej myślał, że ona go znów zdradza i szykował się z drągiem żelaznym, ale jak ujrzał „starca“ zrozumiał odrazu, że się pomylił... Ach, żeby najjaśniejsza pani wiedziała, jak ten człowiek działa na skołatane nerwy i dodaje wiary i chęci do życia, to jest wprost skarb...

— Jakżeż to, Ania, masz takiego człowieka i nic mi nie mówisz... Jeśli to ma być twoja życzliwość do mnie, darling, to niewiele ona warta... Sprowadź-że go czempredzej do mnie... Dlaczego tego wcześniej nie uczyniłaś, tell me quick!...

— Nie śmiałam najjaśniejsza pani...

— No proszę cię, Ania, ne m'invente pas des betises... W tej chwili siadasz do auta i sprowadzasz mi go tu at once.

— A jeśli straż go nie przepuści?

— Das wäre ja noch schöner! Rozumiesz chyba, że zaraz zawiadomię dyżurnych... Wogóle, już cię tu niema... — Proszę cię bardzo, nie denerwuj mnie jeszcze i ty...

Po kwadransie już Rasputin stąpał w towarzystwie Wyrobowej po wysłanych bucharskimi kobiercami marmurowych schodach pałacu Zimowego, następnie przez szereg długich pięknych sal. W sali Malachitowej zatrzymali się. Kamerdyner poszedł zaanonsować cesarzowej przybycie Rasputina i szybko powrócił, oświadczając:

— Z rozkazu jej cesarskiej mości, najjaśniejszej pani, proszę państwa za mną...

Po drodze w aucie jeszcze Wyrubowa opowiedziała rozmaite rzeczy Rasputinowi i dała pewne instrukcje co do zachowania się.

Kamerdyner otworzył drzwi buduaru błękitnego, wszedł i wpuścił ich do buduaru.

— Witajcie, ojcze Grigorij — rzekła cesarzowa — i podejdźcie bliżej...

Rasputin podszedł do siedzącej w głębokim fotelu cesarzowej i, klękając na jedno kolano, złożył pocałunek na ręce, którą mu podsunęła.

— Siadajcie, ojcze, obok tu na fotelu... Ania, ma cherie, idź na chwilę do dziewcząt, dawno już są o ciebie dopytują...

Gdy Wyrubowa wyszła, cesarzowa rzekła:

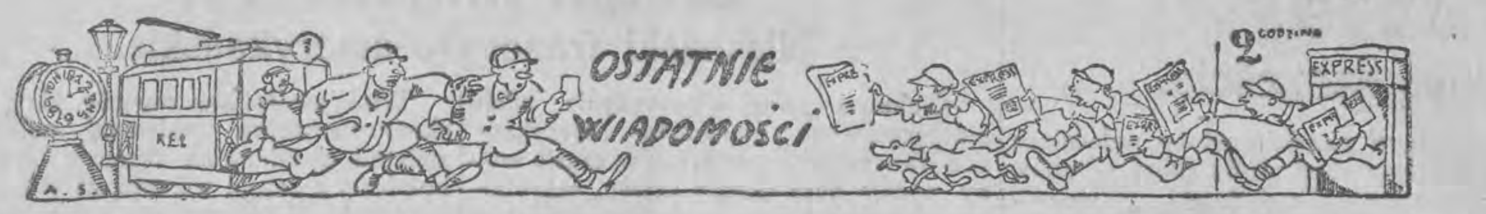
— Potrzebuje was, ojcze, musicie dopomóc mi w mojej niedoli... Jest mi bardzo ciężko na duszy, zmęczonej i wyczerpanej... Nie wiem sama, co mi dolega, lekarze też tylko udają, że wiedzą, czuję, że wy jedni, macie daną wam od Boga moc uzdrowienia mnie...

Rasputin spojrzał na wiszącą w kącie ikonę Matki Boskiej, wstał, doszedł do niej, przeżegnał się trzykrotnie, następnie, założywszy ręce na piersiach, trzykrotnie pokłonił się ikonie... Potem, złożył pokłony we wszystkie cztery strony świata, wreszcie padł na posadzkę i chwilę poleżał plackiem.

Podniósłszy się, doszedł do cesarzowej, stanął przed nią i, trzymając obie pięści mocno ściśnięte pod podbróbkiem, skupił na niej całą siłę swego przeszywającego wzroku. Cesarzowa zamarła nieruchomie, obezwładniona kompletnie siła wzroku Rasputina.

— Wiem, dlaczego cierpicie, „gosudarynia matuszka“ — rzekł — wiem, dlaczego oczy wasze przysłania mgła smutku... Bo wiecie, że i „gosudar' batiuszka“ niezdrów w tej chwili, że boli go głowa, wyczerpana pracą dla naszego, wiernopoddanych jego, dobra... Nie martwie się, już mu lepiej... A i wam zaraz lepiej będzie — dodał i zbliżył się do casarzowej, będącej jakby w uśpieniu, lecz szeroko rozwierającej oczy. Doszedł i począł zwolna i delikatnie obiema rękoma gładzić jej policzki, nie spuszczając z niej ani na chwilę przeszywającego wzroku...

(D. c. n.).



Od wydawnictwa

Z powodu chwilowego defektu maszyny rotacyjnej część nakładu dzisiejszej „Republiki“ ukazała się na mieście z opóźnieniem.

Nowe władze akademickie w Warszawie.

Warsz. koresp. „Expressu" telef.

Wczoraj odbyło się w sali senatu akademickiego uniwersytetu warszawskiego zebranie ogólne profesorów w celu wyboru rektora na nowy rok akademicki 1924-25.

Rektorem wybrany został profesor zwyczajny chorób skórnych i wenerycznych dr. med. Frnc. Krzyształowicz. Prorektorem, zgodnie z ustawą, zostaje ustępujący rektor, prof. zw. prawa rzymskiego, dr. Ignacy Koschembahr-Łyszkowski.

Sędzią uniwersyteckim pozostaje prof. zw. prawa karnego Wacław Makowski.

Na zebraniach rad wydziałowych, które odbyły się natychmiast po wyborze rektora, wybrani zostali:

Dziekanem wydziału teologji katolickiej — prof. zw. dogmatyki pozytywnej ks. dr. Alojzy Bukowski. Delegatem do senatu od tegoż wydziału — prof. nadzw. filologji biblijnej, ks. dr. Jan Stawarczyk. Dziekanem wydziału teologji ewangelickiej — prof. nadzw. teologji historycznej, ks. lic. Edmund Bursche. Delegatem do senatu — prof. nadzw. teologji praktycznej . ks. Karol Michejda.

Dziekanem wydziału prawa i nauk politycznych — prof. zw. encyklopedji i filozofji prawa, dr. Eugenjusz Jarra (dotychczasowy dziekan). Delegatem do senatu od tego wydziału — prof. zw. ekonomji społecznej dr. Tadeusz Brzeski (ponownie).

Dziekanem wydziału lekarskiego — prof. zw. fizjologji dr. med. Franciszek Czubalski (dotychczasowy dziekan). Delegatem do senatu od tego wydziału — prof. zw. chirurgji dr. med. Antoni Leśniowski.

Dziekanem wydziału filozoficznego— prof. zw. językoznawstwa indoeuropejskiego, dr. Wiktor Porzeziński. Delegatami do senatu od tego wydziału: oddział nauk humanistycznych — prof. zw. filologji germańskiej dr. Zygmunt Łempicki, oddziału nauk matematyczno-przyrodniczych — prof. zw. fizjologji zwierząt, dr. Kazimierz Białaszewicz.

Nowe władze akademickie uniwersytetu warszawskiego obejmą urzędowanie w dniu 1 września 1924 r.

—:o:—

Nacjonaliści albańscy likwidują powstanie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 13 czerwca.

Według wiadomości z Brindisi nacjonaliści albańscy po obsadzeniu Tirany uwolnili 2 więźniów politycznych, którzy dokonali zamachu na Zagula.

Nocjanilści utworzyli prowizoryczny rząd wojskowy i zwrócili się do przedstawicieli Francji, Włoch i Jugosławji z memorjałem, w którym oświadczają, że wypadki ostatnich dni miały charakter wewnętrzno - polityczny i że zostały wydane zarządzenia celem utrzymania porządku.

Do Valony przybył drugi torpedowiec amerykański.

Charle Chaplin jedzie do Moskwy.

Nowy Jork, 13 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jak się dowiadujemy słynny komik filmowy Charlie Chaplin zawarł kontrakt z wytwórnią sowiecką i w najbliższym czasie uda się do Moskwy, by wystąpić w kilku filmach rosyjskich.

Śledztwo w sprawie pożaru w składach kolejowych

wykazało niedbalstwo na stacji „Łódź-Fabryczna“.

Na skutek obiegających po mieście pogłosek o możliwości podpalenia składów kolejowych na stacji Łódź-Fabryczna, urząd śledczy wszczął natychmiast energiczne śledztwo w celu wykrycia przyczyny strasznej katastrofy.

Komisarz I-ej brygady p. Wesołowski w dniu wczorajszym obchodził teren, na którym wynikł pożar i po przesłuchaniu szeregu świadków skonstatował, że o podpaleniu nie może być mowy i pożar wybuchł jedynie wskutek niedbalstwa władz kolejowych na stacji Łódź-Fabryczna.

Dzisiejsze expose premjera Grabskiego

ma uzupełnić braki mowy wtorkowej.

Warsz. koresp. „Expressu" telef.:

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przed rozpoczęciem obrad zabierze głos prezes ministrów, p. Grabski, który udzieli wyjaśnień w sprawie zarzutów, pod niesionych w dyskusji ogólnej co do polityki francuskiej. Jednocześnie p. Grabski ma sprecyzowane żądania natury gospodarczo-finansowej niektórych klubów. — Sprawy rekonstrukcji gabinetu p. premjer zapewne nie poruszy.

Zamieszczony w projekcie pełnomocnictw, złożonych do sejmu przez p. Grabskiego, punkt wprowadzenia monopolu spirytusowego stanie się zapewne nierealny z tego powodu, że w izbie panuje tendencja do uchwalenia monopolu spirytusowego w drodze ustawy.

Dzisiaj wybór prezydenta.

Painlevé czy Doumergue?

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 12 czerwca.

Lewica senatu upiera się przy kandydaturze Doumergua, lewica izby deputowanych przy kandydaturze Painleve'ego.

Herriot w rozmowie z Doumergua'em przy której był obecny Briand, miał według pogłosek oświadczyć, że od prezydenta Rzeczypospolitej, wybranego głównie głosami prawicy przy rozstrzeleniu głosów lewicy, nie przyjmie mandatu utworzenia gabinetu. Stało się to wskutek tego, że Doumergue przy próbnem głosowaniu grup lewicowych izby i senatu otrzymał 149 głosów przeciw 306 głosom, oddanym na Painleve,ge.

Następnie delegacja bloku lewicowego pod przewodnictwem Herriota i Brianda miała zwrócić się do Painleve'go z prośbą, aby cofnął swoją kandydaturę, co umożliwiłoby postawienie, poza prezydentami izby i senatu, trzeciej kandydatury, za którąby mogli głosować wszyscy republikanie. Byłyby to zapewne kandydatury Pamsa lub Brianda.

Po rozmowie z Painleve'm delegacja zwołała posiedzenie bloku, na którem zakomunikowała gotowość ze strony Painleve'go cofnięcia swej kandydatury, o ile Dourmergue nie będzie się opierał wyznaczeniu trzeciej republikańskiej kandydatury.

To oświadczenie Painleve'go zakomunikowała Doumergue'owi delegacja w składzie: Herriot, Briand, Paul Boncour oraz prezydjum lewicy demokratycznej (grupa Loucheura) i prosiła o jego decyzję. Odpowiedź Doumergua nie jest znana.

O ileby Domergue został wybrany prezydentem, a Herriot mandatu utworzenia rządu istotnie nie przyjął, wytworzyłaby się ewentualność rozwiązania izby, gdyż senat przyjąłby prawdopodobnie takie żądanie Doumergue'a, pomimo, iż Millerandowi odmówił pójścia na rękę w tym wypadku.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 13 czerwca.

Painleve zgodził się wycofać kandydaturę dla umożliwienia lewicy wystawienia jednej kandydatury na stanowisko prezydenta, jednakże Doumeurgue oświadczył, że stoi na dotychczasowym stanowisku i jest w dalszym ciągu do dyspozycji swych przyjaciół.

Wobec takiego oświadczenia Painleve i Doumeurgue pozostają nadal kandydatami na stanowisko prezydenta.

Plenarne zebranie stronnictw lewicy odbędzie się na krótko przed zebraniem kongresu.

Porwanie włoskiego posła socjalistycznego

Bójka w parlamencie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 13 czerwca.

Deputowany socjalistyczny Mateozzi został dnia 10 bmż porwany przez nieznanych sprawców i uwięziony w samochodzie. Mussolini polecił wdrożenie energicznych poszukiwań celem ujęcia sprawcy.

Wiedeń, 13 czerwca.

Według wiadomości z Rzymu, zniknięcie posła socjalistycznego Mateozzi wywołało wielkie wrażenie w parlamencie.

Po ukończeniu dyskusji nad porządkiem dziennym zabrał głos Mussolini i złożył oświadczenie, w którym wyraził ubolewanie z powodu wspomnianego faktu, następnie zabrał głos przewodniczący izby, który ostro piętnował zamachy.

Wreszcie poseł socjalistyczny Gaunrales stwierdził że w oświadczeniu premjera i przewodniczącego izby brak jest zapewnienia, iż rząd niema z zamachem nic wspólnego.

Po dyskusji wywiązała się bójka między posłami opozycyjnymi a deputowanymi stronnictw rządowych, poczem wśród tumultu posiedzenie zamknięto.

Przybędzie nam 800 klm. kolei.

Londyn, 12 czerwca.

Dzienniki angielskie donoszą z Warszawy, że rokowania między rządem polskim a firmami angielskiemi w sprawie budowy 800 klm. nowych linji kolejowych w południowo - wschodniej Polsce, zostały zakończone podpisaniem umowy. Koszty budowy wynosić będą 10 miljonów funtów.

—x—



Warszawa, dn. 13 czerwc

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5,185

CZEKI,

Belgja 23,67
Londyn 22,40 — 22,35
Holandja 194,05
Nowy Jork 5,185
Paryż 27,35 — 27,33 — 27,35
Praga 15,25
Szwajcarja 91.50
Wiedeń 7.32 i pół
Włochy 22.56
Pożyczka 8 proc. 7.20
Miljonówka 0.48
Bony złote 0.70—0.73
Pożyczka dolarowa 2.25—2.27

Akcje.

Bank dyskontowy 5 — 4,60 — 5
Bank Hondlowy 5,65
Bank dla handlu i przem. 1,50 — 1,70
Bank kredytowy 0,65 — 0,75
Bank Zw. Spółek 3,70
Bank Zw. Ziemian 0,30
Cerata 0,28
Sole 4,95
Kijewski 0,21
Puls 0,40 — 0,41
Spiess 0,80
Wilt 0,16
Zgierz 2,55 — 2,30
Eelektryczność 1
P. T. E. 0,19 — 0,21
Siła i światło 0,58 — 0,56
Chodorów 4,75
Częstocicie 2,88
Gosławice 11,10 — 11,20
Michałów 0,40 — 0,45
Cukier 3,55 — 3,60 — 3,25
Węgiel 3.50—3.75 (dr.)
Nafta 0.60
Nobel 1.45
Cegielski 0.56
Fitzner 4
Lilpop 0.60
Modrzejów 4.75 (1)
Norblin 0.58
Ostrowiec 6.10—6.30
Parowozy 0.30
Pocisk 1.40—1.60
Rudzki 1.40 — V —1.25
Starachowice 2.51
Ursus 1.30
Zawiercie 28
Żyrardów 39—38
Borkowski 1.23
Jabłkowscy 0.20
Żegluga Vem .0.70
Haberbusch 5.05—4.95
Klucze 0.40
Pustelnik 1.20
Tendencja bardzo słaba.

Dzisiejsze notowania giełd zagranicznych.

OTWARCIE GIEŁDY LONDYŃSKIEJ.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Londyn, 13 czerwca.

Nowy Jork 4.31
Poryż 82.05
Belgja 25.650
Berlin 18.000

GIEŁDA PARYSKA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 13 czerwca.

Londyn 19.03
Nowy Jork 86.25

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express Wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak.